Nr. 183. We Lwowie, Sobota dnia 10. Sierpnia 1878. Rok XVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 popołudnie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIESIĘCZNA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . [illegible] po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9 sierpnia.

(Już nie będzie ultimatum Turcji postanowione. — Nie pojedyńcze miejscowości, lecz cała ludność Bośnii i Hercegowiny chwyciła za broń). — Historja prowadzenia okupacji. — Cesarz Wilhelm w Cieplicach. — Z obozu czeskiego. — Sejm istryjski. — Powody klęski Tiszy w Debreczynie. — Rokowania Bismarka z kurją apostolską, i głos o nich duchowieństwa protestanckiego. — Broszura „Na jaw".)

Przez trzy dni drożyły się dzienniki półurzędowe i ministerjalne austro-węgierskie na Turcję, zapowiadając ultimatum, przekonywały czytelników, że takie ultimatum jest koniecznem. Musiał jednak mylić postanowienia w tamtym nie znaleźć poparcia u innych dworów, skoro dziś czwartego przyznają te same organa wycofywać się i same podnoszą, że wobec faktu wypędzania i mordowania urzędników władz tureckich przez powstańców, nie można Porty robić odpowiedzialną za zbrojny opór przeciw okupacji austrjackiej. Ale o tych wypędzaniach urzędników tureckich, o burzeniu ich domów, o mordowaniu niektórych, wiedziano w Wiedniu już od dni kilku. Dla czegoż od razu tego nie uwzględniono?

Już to ze wszystkich wiadomości, nadchodzących z Bośnii i Hercegowiny, widać że powstanie przeciw okupacji austrjackiej lud zabijał tylko tych tureckich dygnitarzy lub ich wypędzał, których podejrzewał, lub o których był przekonany, że dali się ująć przez konsulów i agentów austrjackich i przygotowywali uroczyste przyjęcie wojsk okupacyjnych. Ująwszy sobie wpływowe osobistości niektóre i wysokich urzędników, konsul jenerały w Serajewie, Wassitsch, jak i wicekonsul Milinkowicz, pewni byli, że okupacja odbędzie się bez przelewu krwi. Tymczasem sami się zawiedli i zawód zrobili rządowi austrjackiemu. Przemawianie w imieniu rządu do ludu objętych przez Austrję urzędników i bejów nie miało żadnego skutku, lecz stało się przyczyną ich zguby.

Już dziś nie ulega wątpliwości, że nie pojedyncze miejscowości powstały przeciw okupacji austrjackiej, lecz cały kraj rzucił się do broni. Wobec większych sił Bośniacy ustąpili w owe góry i lasy. Z Mostaru ustąpili ku Gacku i Newesinu. Największa siła jest koło Livna. W ogóle jest teraz powstańców stosunkowo mało, bo jak dotąd wiadomo, przeszło 30.000 Bośniaków jest pod bronią. Nie widać, aby się usiłowali koncentrować i wspólnie na jednym punkcie stawić opór, z czego wcale nie można wnosić, że zamierzają razem prowadzić jeszcze partyzantkę i napadać niespodziewanie podjazdami na jego bokach i tyłach. Dlatego posuwanie się armii okupacyjnej ciągle jest utrudnione i ostrożne. Każda wieś, każde miasteczko, każdy przesmyk musi być obsadzony na tyłach postępującej armii. Dlatego to powiększono teraz armię okupacyjną o kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy.

Przebieg okupacji niezmiernie budzi nieukontentowanie tak w Węgrzech jak w Przedlitawii. *Pester Lloyd* rozwściekliony zarzuca dawne sympatje dla Porty, i jak każdy prawdziwy liberał nowoczesny czyli semicki, depcąc wszelkie pojęcia prawa, z jednej strony domaga się stanowczo anneksji Bośnii i Hercegowiny, z drugiej zaś warunek, pod którym traktat berliński (w protokole) poruczył Austrji okupację, tj. poprzednie umówienie się wprost z Austrją, tak tłumaczy, że Porta powinna przyjąć taką umowę, jaką Austrja proponuje.

W Przedlitawii zaś finansowa strona okkupacji daje powód do gorzkich rozmyślań. *Nowa Presse* woła: „Przerachowano się, licząc na pokojowe przeprowadzenie okupacji — kredyt 60-milionowy nie wystarczy. Będzie się musiało przekroczyć niebawem, nowe długi zaciągać, po jakie procenta płacić. Nasz minister skarbu jeszcze nie cały spieniężył dług część kredytu, a już niebawem znowu będzie musiał pukać do finansistów. Gdyby to jeszcze na tem, ale i okkupacja zostanie przeprowadzoną, a o cofnięciu mobilizacji mowy nie będzie. Długie może lata wypadnie nam ponosić ciężar wojenny — i okkupacja zburzy do szczętu nasze finanse. Niema nadziei przywrócenia równowagi budżetowej. Polityka Andrassego zniszczy owoce naszej dwunastoletniej pracy około naprawy finansowej i w końcu utkniemy w bankructwie, z którego nas nawet ofiarność nie wydobędzie."

Wskazywaliśmy już, że Austrji zamiast wydać przeszło 7 mil. złr. na żywienie wychodźców z Bośnii i Hercegowiny w sposób, który zamiast przyczynić się do wdzięczności, tylko ich rozzłościł przeciw Austrji, powinna była pieniądze zamienić w tych krajach i tem niezawodnie zjednać sobie tamtejszą ludność. Ale okazuje się nadto, że Austrjacy żadnego zgoła nie mieli wyobrażenia o usposobieniu tamtejszej ludności. W Bośnii wcale nie spodziewano się żadnego oporu, a do Hercegowiny obawiano się wkraczać, a zajęto Mostar bez bitwy.

Co się tyczy wojska, wszystko poczyniono, wszystko obmyślano — chciano zaimponować światu nową organizacją wojskową. Wiedziano, że się wkracza do krajów, stosunkowo gorących i to w porze największych upałów — a jednak nie pomyślano wcale o lekkim zaopatrzeniu żołnierzy, jak to czynią w wojsku włoskich i angielskich, zasłaniając tył głowy, kark i plecy białem płótnem lub sukiennem. W podobno jednym oddziale w jednym dniu padło więcej 30 żołnierzy od udaru słonecznego (Sonnenstich). Iluż ich wszystkich w ten sposób zginęło! [illegible]

Surowo zabroniono dziennikom podawać szczegóły o składzie i pochodzie armii okupacyjnej, a oto bezkarnie ogłosiła wojskowa *Wehrzeitung* cały ordynek powołania na pole [illegible] trzech dywizyj. Wprawdzie dodamy tu, że według sprostowania urzędowego, doniesienie to ma być tylko w niektórych szczegółach mylne.

Co się tyczy zarzucanego Porcie udziału w oporze Bośniaków i Hercegowińców, *Pester Lloyd* zapewnia, że cała tak zarządziła, aby bataliony tureckie jedne niby się do Austrjaków, inne zaś do „powstańców" przyłączały. Oficerowie czarnogórscy, według *Deutsche Ztg.*, organizują powstańców, dostarczają im broni, ammunicji i ludzi. Według *Nowej Pressy* odbyła się w Belgradzie narada ministrów pod przewodnictwem księcia, na której rozbierano stanowisko Serbii wobec okkupacji, i w ogóle w kołach serbskich znać pewien ruch pod wpływem propagandy moskiewskiej i włoskiej. W Czeskich Cieplicach oświadczył cesarz austrjacki marszałkowi powiatowemu, że żałuje, iż tylko jeden dzień może tam spędzić, ale dłużej zabawić nie pozwalają mu wypadki wschodnie, tj. okkupacja.

Z Cieplic donoszą, że cesarzowi Wilhelmowi tak dobrze służą tamtejsze kąpiele, iż zapewne dłużej tam zabawi niż zrazu zamierzono, i już nie uda się do Gasteinu. *Deutsche Ztg.* podaje następujący telegram z Cieplic: „Jak słychać, cesarz nasz jeszcze raz odwiedzi tu cesarza Wilhelma, który do 10. września zabawi. Spodziewane jest także przybycie cara moskiewskiego, tak iż nastąpi zapewne na ziemi czeskiej ponowienie związku trójcesarskiego. Według innych doniesień, ma tu d. 16. bm. przybyć Bismark."

Nie otrzymaliśmy dziś dzienników pragskich, a właśnie bardzo ciekawą wiadomość podają dzienniki wiedeńskie z Pragi d. 8 bm.: „*Pokrok* (organ staroczechów) i *Narodni Listy* (organ młodoczechów) zamieszczają na czele dziennika oświadczenie, że młodo- i staro czesi w zbliżających się wyborach do sejmu nie będą stawiali przeciw sobie kandydatów przeciwnych i że wszyscy wybrani posłowie wejdą do wspólnego klubu, a uchwały, zapadłe w tym klubie większością głosów, obowiązywać będą wszystkich.

Byłby to pierwszy a doniosły krok do zbliżenia się obu nienawistnych sobie nawzajem do zapamiętałości stronnictw czeskich. Pogłoski o zamiarze wstąpienia Czechów do Rady państwa, o rokowaniach w tym względzie pp. Clam-Martinitza i dr. Tonnera w Krakowie, o szukaniu szlachty czeskiej związków ze szlachtą centralistyczną, nie zasługują na podnoszenie.

Podczas gdy jeszcze niepewnem jest, kiedy się zacznie sesja sejmu naszego i w ogóle sejmów przedlitawskich, skończył d. 7. bm. jednotygodniową sesję swoją sejm istryjski. Z uchwał jego godną uwagi jest tylko rezolucja, prosząca rząd o ulgi w ustawie wojskowej, mianowicie co do szkodliwych dla Istrji skutków mobilizacji.

Wybory w Węgrzech do sejmu odbywają się spokojnie; tylko w Gyöngyes miało przyjść do burd. Ciekawe są powody klęski Tiszy w Debrecynie, jak je podaje główny organ Tiszy, *Hon*. Oto imię Koszuta jeszcze tam wywiera w części urok dawny, a najbardziej przyczyniła się n i e n a w i ś ć d o ż y d ó w, którzy ludność przedmiejską z ziemi i domów wywłaszczają.

Mimo telegrafowanego nam wczoraj artykułu bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, zaprzeczającego ogólnikowo doniesieniom dziennikarskim co do ustępstw, jakie Bismark zamyśla, czy udaje, że zamyśla, zrobić kościołowi katolickiemu w rokowaniach z ks. nuncjuszem Masellą, podaje berlińska *National Ztg* następującą wiadomość: „W kołach rządowych widocznem jest życzenie, osłabić skutek, jaki wywarły dotychczas rozgłoszone wieści. Zaprzeczają tam wciąż, aby chodziło o zniesienie ustaw majowych i inne podobne rzeczy, czego w ogóle nigdy nie utrzymywano. A dalej każą głosić, że rokowania toczą się już od kwietnia b. r. i że w pierwszym rzędzie bierze w tem udział minister Falk. Chodzić zaś ma tylko o porozumienie się względem zastąpienia usuniętych dotychczas biskupów. Jak daleko rokowania te postąpiły, niewiadomo, jedno tylko jest faktem, że nastąpiła pewna przerwa, gdyż nuncjusz Masella musiał zasięgnąć od papieża niektórych informacyj, co do pojedyńczych punktów. Zresztą w całych tych rokowaniach bierze żywo udział kardynał Hohenlohe, który też pierwszy dał do tego pobudkę. Prawdą jest, że dawniejsze rokowania co do przywrócenia stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem niemieckim a Watykanem na nowo podjęto. Rząd niemiecki tak dzisiaj jak dawniej domaga się, aby kardynał Hohenlohe był jego reprezentantem w Rzymie, inna jednak wieść mówi, że nuncjuszem papieskim w Berlinie ma być msgr. Masella.

„Tyle jest pewnem, że zdanie, jakobyśmy byli bardzo bliskimi zawarcia pokoju z Rzymem, w coraz dalszych kołach się przyjmuje. Tu i owdzie liczą się bardzo z faktem dokonanym. Tymczasem układów pomiędzy ks. Bismarkiem a nuncjuszem Masellą nie można uważać jeszcze za dokończone. Jak nam w tej chwili piszą z Kissingen, nuncjusz zabawi tam jeszcze 6 do 8 dni; w sobotę przyjechał znowu ks. kanclerz do nuncjusza i bawił u niego pół godziny. O bliższych szczegółach rokowań, jak naturalna, nic nie słychać; osoby jednakowoż, które znają bliżej intencje wyższe, uważają za niewątpliwe, że ani ustawy majowe, ani minister Falk nie będzie poświęcony, jakkolwiek pozostanie ostatniego w urzędzie jest tylko kwestją czasu."

Defense otrzymuje z Rzymu pod d. 5. b. m. telegram następujący: „W skutek sprawozdania, jakie otrzymał Watykan od monsgr. Maselli o konferencjach z ks. Bismarkiem, każe stolica św. zredagować instrukcje dla duchowieństwa w Prusach. Łatwo być może, że kardynał Ledóchowski powróci do swych dyecezyj. Msgr. Masella oczekiwany jest w Rzymie, gdzie ma Ojcu św. złożyć ustnie sprawozdanie o rezultacie swej misji."

Co się w istocie święci, trudno powiedzieć; tak Bismark jak kurja apostolska będą umieli zachować tajemnicę. To też najgodniejszym uwagi w tej chwili jest artykuł w tej sprawie, jaki podaje *Allgemeine evangelisch-lutherische Kirchen-Zeitung*:

„Przypuszczenie, że z naciskiem wyrażona w liście następcy tronu do papieża zasadnicza kwestja supremacji państwa, nie wyklucza bynajmniej możebności porozumienia, okazuje się słusznem. Kanclerz państwa uznaje konieczność utorowania drogi do pokoju z rzymsko katolickim kościołem, a mianowicie z powodu wewnętrznego położenia kraju. Kanclerz jednakże widzi, że kurja gwałtowniej potrzebuje pokoju aniżeli on sam, a zwłaszcza że papież nader pojednawczo występuje. Dwa ważne ustępstwa chce ks. Bismark zrobić nuncjuszowi w Kissingen, a mianowicie gotów jest do zniesienia t r y b u n a ł u d l a s p r a w k o ś c i e l n y c h w Berlinie i do pozostawienia losom swym s t a r o k a t o l i k ó w, w których nie znajduje żadnej podpory. Dla tego też spotka ich los, jaki im dawno przepowiadaliśmy. Popieranie przez rząd starokatolicyzmu, niemającego warunków dłuższego żywota, skompromitowało tylko to stowarzyszenie religijne, a wszelkie adresa i powinszowania, przesyłane biskupowi Reinkensowi (starokatolickiemu), nie uchronią go od tego, że przy zgodzie z Rzymem stanie się kozłem ofiarnym. Tem samem uznaną będzie zasada, że rzymsko-katolicki kościół, jak każdy kościół, niebędący kościołem państwowym, ma sam prawo rozstrzygania, kto do niego należy. Nie mniej ważnem jest zniesienie trybunału świeckiego dla spraw duchownych. Jest to przyznanie, iż błędem było ze strony państwa, mięszanie się jego w wewnętrzne sprawy kościoła. Obadwa ustępstwa idą dalej, jak dr. Falk mógłby zezwolić, dlaczego będzie musiał pewnie niebawem wystąpić z gabinetu. Ustępstwa te jednakże nie wystarczają jeszcze do pokoju. Bez wątpienia okaże papież także skłonność do ustępstw, mianowicie co do kwestji osób. Jak niegdyś Pius VII. poświęcił wiernych Rzymowi francuzkich biskupów dla Napoleona I. i zmusił ich do zrzeczenia się swych stolic, tak arcybiskupa Ledóchowskiego i biskupa Martina z Paderbornu czeka ten sam los. Natomiast w kwestjach zasadniczych Rzym nie ustępuje, i kanclerz zrobi doświadczenie, które Niebuhr po długiej praktyce bliżej określił w ten sposób, że rokowania z kurją rzymską są dwojakiego rodzaju: takie, do których wystarczy prosty kancelista, i takie, których nie doprowadzi do skutku nawet archanioł Gabrjel. Reprezentant kurji przyjmie prawdopodobnie jak najmilej zrobione ustępstwa, okaże się również ze swej strony skłonnym do ustępstw, lecz rokowania przez dalsze żądania przedłuży, bo powie sobie przy tem, że Rzym na tem nic stracić, tylko zyskać może, gdyż kanclerz potrzebuje chwilowo dla wewnętrznego położenia kraju gwałtowniej pokoju, aniżeli kurja. Zamiar ubezwładnienia frakcji centrum przez to, że po za jej plecyma toczą się rokowania z Rzymem, wydaje nam się błędnem przedsięwzięciem, i mamy nadzieję, że kanclerz, zrobiwszy to doświadczenie, ujrzy się zmuszonym do obrania drogi, na której fałszywe kościelno-polityczne prawodawstwo, zapoznające naturę kościoła, będzie musiało być zastąpionem przez stosowne ustawy. Tego należy przedewszystkiem życzyć sobie w interesie e w a n g e l i c k i e g o k o ś c i o ł a, który przez walkę kulturną u c i e r p i a ł w i ę c e j o d r z y m s k o-k a t o l i c k i e g o. Sam pokój z Rzymem nie mógł zagoić ran, zadanych kościołowi ewangelickiemu przez walkę kulturną, musi on odzyskać swą samodzielność na polu dobrze obmyślanego prawodawstwa, a w takim razie będzie daleko silniejszą bronią przeciw ultramontanizmowi, aniżeli wszelkie prawa karne i represalia przeciw duchowieństwu."

W *Dzien. Pozn.* czytamy: „W drukarni pana Jarosława Leitgebra wyszła broszura pod tytułem: Na jaw! Broszura ta, składająca się z 35 stron, polemizuje z Rządem narodowym, który ma mieć siedlisko w Warszawie i który tam wydał pod dniem 1. lutego rb. oddrukowaną w broszurze niniejszej odezwę. Szkoda czasu i atłasu — bo wedle nas ów Rząd narodowy, którego się tak wielce autor broszury lęka, jest po prostu mytem czy też mistyfikacją a ztąd na serjo brać się go nie godzi. Straszny to musi być

UWIEŃCZONA.

[Rosière.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Towarzyszki jednak jej pracy, otoczyły ją z największem współczuciem czyniąc co tylko mogły, aby jej przynieść odrobinę pociechy. Na nieszczęście środki ich były ograniczone, a nawet nie znały rzeczywistego położenia Eugenji, tającej przed niemi wszelkie szczegóły ze swego życia.

Nagle turkot karety zajeżdżającej przed dom zwrócił uwagę panien.

— Pani hrabina de la Fare przyjechała, zawołała wzmiankowana poprzednio Klementyna. Zadziwia mnie to mocno, bo nie raz była już przysłać po nas powóz, skoro chce robić obstalunek nowych kapeluszy.

— Może przywozi dla każdej z nas brylant, jaki ty dostałaś w czasie ostatniej bytności.

— Klementyna dostała brylant! zapytała ze zdziwieniem jedna z panien, pracująca niedawno w zakładzie.

— A tak, odpowiedziała Klementyna z dumą. Z patronką i posługaczem zakładu odwieźliśmy hrabinie kapelusze. Była nadzwyczajnie uradowana z roboty. Przy pożegnaniu włożyła mi w rękę dwudziestofrankową sztukę złota. Odwróciłam się szybko do posługacza, a oddawszy mu luidora, rzekłam: to dla ciebie, podziękuj pani hrabinie. Pani de la Fare zarumieniła się troszkę, a zatrzymawszy nas kazała przynieść malagi wyśmienitej, jakiej w niebie lepszej nie piją. Później na pożegnanie pocałowała mnie w twarz, i niby wypadkiem zaczepiwszy o moją broszkę, wyrzuciła ją na ziemię. Klejnot mój był szklanny, kosztował pięćdziesiąt centymów w Palais Royale, nie grzeszył więc mocą. Drobne jego cząsteczki furknęły w różne strony salonu. Ah, jaka ja niezgrabna, zawołała pani de la Fare, zrobiłam taką szkodę. Niepodobna abyś pani jechała niezapięta. Proszę przyjąć na pamiątkę. Mówiąc to zaszpilała mój kaftanik przepyszną broszą brylantową w bogatej, złotej oprawie.

— Cóż cię z nią stało? zapytała jedna z panien.

— Następnego dnia odniosłam ją do zastawu, bo nadchodził ostatni wtorek i chciałam koniecznie przebrać się za mężczyznę, a mój kawaler miał porawać jako panna.

Głos dzwonka przerwał dalszą rozmowę, nakłaniając panny do pilniejszej pracy.

Pani de la Fare weszła do salonu, położonego obok pracowni. Z powodu niebytności właścicielki zakładu, pierwsza panna czyniła honory domu.

Rozmowa zawiązaną była rzecz prosta o kapeluszach, a pod pozorem obejrzenia nowego koloru wstążek, hrabina weszła do pracowni. Rzuciwszy okiem po siedzących pannach, od razu poznała Eugenję, chociaż widziała ją po raz pierwszy w życiu. Bohaterka nasza miała tak coś szlachetnego w swojej postawie, wyrazie twarzy i każdem poruszeniu, że łatwo ją wyróżnić było można z pomiędzy największych tłumów rówienniczek. Szlachetność szła w parze z pięknością i nadzwyczajną skromnością; trzy warunki niezbędne, rzadko połączone w jednej osobie, tworzyły prawdziwy ideał niewieści, zdolny uczynić silne wrażenie na każdej osobie bez wyjątku.

Hrabina na szczęście nie należała do rzędu owych pospolitych kobiet, nie mogących znieść widoku rówieśnicy piękniejszej od nich samej. Ufana w siły własne, nie lękała się najbardziej niebezpiecznej współzawodniczki, bo otrzymana w takim razie palma pierwszeństwa była tem świetniejszą, a w razie nawet porażki, chociaż nadzwyczaj rzadkiej, to takowa w podobnych warunkach nie była wcale dotkliwą. Z przyjemnością więc prawdziwą patrzyła na szczęśliwą posiadaczkę tylu darów wrodzonych, nie wątpiąc o jej wielkiem powodzeniu, gdyby zajęła odpowiedniejsze stanowisko w społeczeństwie. Wkrótce jednak bystre oczy niewieście wykryły z łatwością ślady łez i wyraz wielkiego cierpienia na twarzy biednej panienki.

Znając dokładnie z opisu historję jej przeszłości, doznała w swem sercu prawdziwego dla niej współczucia. Wzbudzone poprzednio podejrzenie i niechęć prędko rozwiane były na widok postawy pełnej skromności i niewinnego spojrzenia Eugenji.

Hrabina nawet zawstydzoną była sama przed sobą za okazaną podejrzliwość i wydawanie zbyt pospiesznego sądu bez podstawy.

Dla większej pewności postanowiła pomówić z Eugenją, objawiając pierwszej pannie odpowiednie żądanie.

Bohaterka nasza nadzwyczajnie była zadziwioną, skoro niespodzianie zupełnie zawezwaną była do salonu. Pani de la Fare z całą zręcznością kobiety wielkiego świata umiała wyprowadzić ją z kłopotu, starając się wzbudzić w niej uczucie zupełnego dla siebie zaufania. Głównym, chociaż tajemnym celem rozmowy, była chęć zbadania rzeczywistego stosunku Eugenji z d'Avesnem, od tego zawisłem było ostateczne postanowienie hrabiny.

— Osoba dla której mam wiele szacunku i wiele przyjaźni, mówiła pani de la Fare, opowiedziała mi historję życia pani. Wzruszoną byłam nadzwyczajnie nagłą zmianą jej położenia, jej walką wytrwałą ze złowrogim losem, a może najwięcej dowodami jej wielkiego poświęcenia dla przybranej matki. Radabym o ile moja możność dozwoli ułatwić pani dalszą pielgrzymkę żywota, przez nastręczenie jej odpowiedniejszego zajęcia. W tym celu pomówmy z sobą z największą otwartością. Jedynie tą drogą można wywołać stosunek szczerej przyjaźni i prawdziwej życzliwości. Niech więc pani raczy mi powiedzieć, jak dawno pani zna p. d'Avesna i w jakich warunkach zawiązaną była pierwsza znajomość.

Eugenja nadzwyczajnie zdziwiona była u czynionem zapytaniem, a ponieważ nie umiała taić doznanych wrażeń, hrabina więc z łatwością dostrzegła wzbudzone przez siebie uczucie.

— Pani droga, mówiła prędko, przepraszam jak najmocniej za moją śmiałość. Stawiam pytania może niewłaściwe, ale z kolei gotową jestem opowiedzieć wszelkie szczegóły choćby najdrażliwsze z mego życia.

— Zrobione zapytanie przez panią hrabinę, rzekła Eugenja z należnem uszanowaniem, zadziwiło mnie trochę, bo pana d'Avesna prawie nie znam, miałam bowiem raz jeden sposobność mówienia z nim kilka minut, a od tego czasu nie widziałam go wcale nawet z daleka.

Usłyszana odpowiedź zadziwiła z kolei panią de la Fare, bo jeżeli pomiędzy d'Avesnem a Eugenją zachodził tak odległy stosunek, to nie umiała sobie wytłumaczyć pieczołowitości młodzieńca o los ubogiej panienki. Zadziwienie jednak połączone było z pewną przyjemnością, że względu na rozwiane podejrzenie dotyczące uczuć młodzieńca. Pod wpływem tego wrażenia, hrabina uścisnęła serdecznie dłoń Eugenji, a nie szczędząc przyjaźnych słówek, nakłoniła ją niby niechcący, do opowiedzenia z najdrobniejszemi szczegółami, jedynego spotkania z d'Avesnem.

Eugenja chociaż z rumieńcem wstydu na twarzy, nic zataiła ani jednego słówka, bo szczerość była głównem tłem jej usposobienia.

Wypowiedziała nadto z uczuciem wielką swoją wdzięczność dla d'Avesna, za uchronienie jej czas jakiś od ustawicznych zaczepek niewczesnych zalotników.

W dźwięku jej głosu i wyrazie twarzy było tyle prawdy, że hrabina była nietylko uspokojoną zupełnie, ale nadto uradowaną nadzwyczajnie.

Wobec zebranych objaśnień nie wątpiła ani na chwilę o stałej zawsze dla siebie miłości d'Avesna, okazana przeto obojętność chwilowa była niczem innem, tylko wybiegiem zalotności celem zbadania jej własnych uczuć. Eugenji nie można było zrobić najmniejszego zarzutu, a tem samem postanowiła jej nietylko dopomódz do otrzymania wieńca cnoty, ale nadto znając jej ukształcenie i znajomość kilku języków, chciała ją wziąć do swego domu jako damę do towarzystwa, oddając pod jej zarząd listy, rachunki domowe i utrzymanie biblioteki.

Hrabina jednak, jak to wiadomo, objawiała więcej płochości w pozorach, aniżeli w rzeczywistości, chciała więc dokładnie zbadać wszelkie szczegóły życia Eugenji za nim otworzy jej dom swój i przypuści ją do zupełnej z sobą poufałości. Poznawszy więc na jej twarzy ślady łez jeszcze nie zaschłych, zapytała o przyczynę takowych.

— O ile moja możność dozwoli — mówiła — dołożę wszelkich starań do zniweczenia źródła pani smutku, i jedynie dla tej przyczyny posuwam tak daleko moją niedelikatność.

Eugenja usłyszawszy powyższe zapytanie, zapłonęła żywym rumieńcem, i dwa strumienie łez poczęły obficie spływać po jej twarzy. Głuche łkanie nie pozwoliło jej wymówić ani jednego wyrazu.

Hrabina zadziwioną była objawami tak wielkiej boleści, i z właściwą kobietom domyślnością, zaczęła przypuszczać, że nic innego tylko jakaś miłość nieszczęśliwa była źródłem utrapienia.

Eugenja więc nie kochała d'Avesna, ale kochała kogo innego, a tem samem z tej strony nie było najmniejszego niebezpieczeństwa dla własnych uczuć hrabiny. Zadowolona z otrzymanych objaśnień, dołożyła wszelkich starań celem uspokojenia i pocieszenia panienki.

— Sprawy ważne — rzekła wreszcie — może niezupełnie obojętne dla pani, powołują mnie gdzieindziej. Wkrótce jednak odwiedzę panią w jej własnem mieszkaniu, a wówczas pomówimy o wszystkiem, opowiadając nasze myśli i uczucia najbardziej tajemne.

— Lecz cóż to się stało na ulicy — zawołała hrabina, usłyszawszy niespodziane ujadanie psa, krzyk, a później śmiechy i wielką wrzawę biegnących osób z różnych stron placu.

Na wprost okien modystki zaszedł wypadek nadzwyczajnie zabawny, którego nieszczęsnym bohaterem był znany wielbiciel Eugenji.

Jeden z podżyłych kawalerów, nazwiskiem Bouleau, zajęty od rana do wieczora zbieraniem nowinek, widząc Karola Pigrenier karmiącego psa Eugenji, pospieszył zawiadomić o tem d'Avesna. Bouleau wiedział dobrze o sporach zaszłych w łonie Rady miejskiej, a ponieważ miał język nadzwyczajnie złośliwy, chciał więc zażartować z młodzieńca z powodu udzielonego przez niego poparcia panience, widocznie niezasługującej na uwieńczenie. Czyniąc zadosyć wrodzonemu upodobaniu, przy udzielaniu prawdziwego szczegółu, poczynił zarazem niektóre dodatki, mówiąc o pace z cukrami, przesłanej do mieszkania modystki, jakoteż o mniemanym ukłonie Eugenji, stojącej na balkonie.

D'Avesnes znając dobrze skłonność starego kawalera do przesady, nie wiele mu ufał, chciał jednak sprawdzić okoliczność karmienia psa. Eugenja zostawała niejako pod moralną opieką szlachetnego młodzieńca, zamierzył więc skarcić należycie niepoprawnego napastnika, rzucającego cień na postępowanie najzacniejszej dziewicy. Dostrzegłszy Karola Pigrenier, dającego w istocie Wiernemu kawałki mięsa, uczuł krew bijącą mu do głowy pod wpływem największego oburzenia. Poświęcał on własny pokój dla uszczęśliwienia biednej panienki, a tymczasem nieokrzesany wartogłów mógł nadwerężyć działanie przeprowadzone tak pracowicie. Pod wpływem tych myśli podszedł szybko ku Pigreniem'u, mówiąc:

— Czy to dla zabicia czasu wynalazł pan tak przyjemną zabawkę karmienia psów przed ogrodami publicznemi.

Zapytany odwrócił głowę szybko, a poznawszy d'Avesna, zawstydzony był nadzwyczajnie, bo stosownie do zapewnień John Wakefelda, uważał go za tajemnego współzawodnika. Wypadało jednak wytłumaczyć tak dziwaczne zajęcie, i w tym celu zamierzył nadrobić śmiałością, ale [illegible]. Postanowił jednak bez dawania bliższych szczegółów wystąpić jak zwycięzca, aby zadrwić w duszy z d'Avesna, a zarazem pocieszyć wzrok jego gniewem i zmartwieniem. Z tych więc przyczyn odpowiedział z nadzwyczajną śmiałością.

— Któż z nas w miłości choćby najbardziej przelotnej nie popełnił jakiegoś szaleństwa. Karmię psa czyniąc zadosyć prośbie pięknej jego właścicielki.

— Więc pan jesteś s z c z ę ś l i w y m wielbicielem panny Eugenji zapytał Bouleau, czyniąc nacisk znaczący na wyrażenie s z c z ę ś l i w y m.

— Czyż ludzie naszego stanowiska mogą znajdować długi opór w biednych robotnicach? rzekł niedbale Pigrenier.

— Cóż ty na to Józefie? zapytał Bouleau śmiejąc się szyderczo, jako zadowolony z pomyślnego dla niego obrotu rzeczy, bo lubił nadzwyczajnie napotykać błędy i usterki szczególniej w postępowaniu osób dawanych za wzory do naśladowania.

— Odpowiedź moja krótka, rzekł d'Avesnes głosem groźnym i stanowczym. Ten pan jest kłamcą, kłamcą tym niegodziwszym bo działa z rozmysłem, wiedząc dobrze jak wielką krzywdę wyrządza niewinnej zupełnie osobie.

— Pan znieważasz mnie! zawołał Karol Pigrenier przystępując w największem uniesieniu do swego przeciwnika.

(C. d. n.)

ów rząd, o którym prócz autora broszury nikt nie wie. Powtóre, polemika autora przeciw spiskom zakrawa na walkę z wiatrakami. Dziś w całej Polsce nie myśli ktobądź — u kogo pięć zdrowych zmysłów — bawić się w spiski — dziś każdy wie, że spiskiem naszym praca narodowa, społeczna, a nie działania, prowadzące do wybuchu. Po co więc cała owa broszura, dociec nie możemy. Widocznie chodziło autorowi o to, żeby coś napisać i napisał też „strachy na Lachy.“

Tyle *Dziennik Poznański*. My otrzymaliśmy także tę broszurę, napisaną widocznie w Krakowie, a drukowaną w Poznaniu, i po przeczytaniu jej potwierdzić możemy zdanie *Dziennika Poznańskiego*, że istotnie są to strachy na Lachy. Ale na jakie Lachy, tego nieobznajomiony z naszemi stosunkami *Dziennik Poznański* nie wie. Broszura ta ma na celu rzucić podejrzenie, że agitacja przeszłoroczna w sejmie za adresem do korony, którego potem nie dopuszczono do *plenum* sejmu szybkiem zamknięciem sejmu, że dalej agitacja przeciw większości delegacji, aby zajęła się kwestją polską, że i obecne nieprzychylne usposobienie całego kraju dla większości delegacyjnej z powodu, iż zaniedbała sposobność, nastręczającą się jej przy ugodzie austro-węgierskiej dla odzyskania odjętych krajowi koncesyj, i uzyskania dalszych, — że w ogóle całe agitacje przeciw partji stańczyków wywołane były i i są przez jakiś rząd tajny narodowy, prowadzący niby naród do rewolucji. Strasząc więc tym mniemanym spiskiem szlachtę, usiłuje ją broszura napędzić do obozu stańczyków! Więcej o tej broszurze, wyszłej z pióra stańczyka krakowskiego, napiszemy następnie.

Projekt ratowania ludu od ruiny materjalnej.

Ankieta, którą sejm uchwałą swą zarządził dla zbadania przyczyn upadku materjalnego kraju, utworzona przez Wydział krajowy, już dwa ważne spowodowała wnioski do ustaw krajowych. Prezes Wydziału krajowego zwykle przewodniczył tej ankiecie, a bardzo czynnym referentem był członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński. Pierwszy z tych wniosków do ustawy już podaliśmy. Dotyczy on założenia funduszu pożyczki na amelioracje. Pod tym względem ustawodawstwo innych krajów mogło służyć do pouczenia dla projektantów projektu galicyjskiego. Lecz to co gdzieindziej rząd czyni i na niski procent dostarcza kapitałów chcącym ameliorować swe grunta, to musi u nas podjąć sejm krajowy, prowincjonalny, więc już z tego powodu nie może być ten kapitał tak tanim, jak gdzieindziej, gdzie rządy same swym kredytem przychodzą w pomoc. Zawsze jednak będzie on u nas o wiele niższym od procentu, pobieranego w bankach prywatnych, chociażby nawet na hypotekę.

Drugi projekt do ustawy, dążący do podniesienia stanu rolniczego i przemysłowego, nie miał już wzoru za granicą, gdyż nigdzie za granicą tych opłakanych stosunków nie ma. Jak pierwszy projekt przez ameliorację ziemi dąży do podniesienia rolnictwa na obszarach własności większej, tak drugi projekt ma wyłącznie rolnictwo włościańskie i drobny przemysł podnieść z upadku, ratować od ruiny.

Ustawa przeciw lichwie już drugi rok istnieje, lichwa po największej części ustała, ale skutki jej długoletniego grasowania pozostały między ludem i rzemieślnikami. Co więcej, przez ustawę przeciw lichwie pogorszył się chwilowo stan rzeczy. Lichwiarze wycofali bowiem nagle swe kapitały z obiegu, a gdy nieodebrane jeszcze, już im nie mogą wysokiego procentu nieść, więc wszędzie egzekwują dłużników. Narzekają wszyscy na brak wszelkiego obrotu pieniężnego, na brak zarobku, na stagnację ogólną w kraju. Przyznać musimy, że przeważną przyczyną tego stanu rzeczy jest wprowadzona ustawa przeciw lichwie, a właściwie wycofanie z obrotu kapitału przez lichwiarzy a nie zastąpienie go tanim kredytem. Jest to wprawdzie tylko klęska chwilowa. Z czasem każdy ułoży swe gospodarstwo tak, iż się obejdzie bez pożyczki lichwiarskiej w nagłej potrzebie, ale dla rzemieślnika, który prowadził swój interes kredytem lichwiarskim, jest nagłe cofnięcie i takiego kredytu klęską, a jeszcze większą klęską jest dla rolnika, mającego kawałek ziemi, bo lichwiarz chcąc odebrać kapitał swój, sprzedaje mu jego warstat ruchomy i nieruchomy.

Dodajmy do tego położenia włościan rolników jeszcze i tę okoliczność, że wielka część ich zadłużona jest w banku włościańskim na znaczne sumy, że zalega z ratami, i oprócz wysokich procentów opłacać musi i procenta zwłoki, a zresztą ziemia tych dłużników jest już albo wystawiona albo zagrożona wystawieniem na licytację, a dopiero przedstawi się nam cały opłakany stan ludu naszego.

W łonie komisji powstała była myśl zaciągnięcia przez kraj kilkunastomilionowej pożyczki i spłacenia nią wszystkich długów tak banków włościańskich jak i lichwiarskich, a rozłożenia tej pożyczki na wykupionych dłużników po niskim stosunkowo procencie z amortyzacją. Lecz przeprowadzenie tej myśli w praktyce okazało się niemożliwem. Najpierw trzebaby osobnej ustawy państwowej, wzbraniającej wykupionym zaciągania pożyczki dalszej, co niemożliwem jest do osiągnięcia — a powtóre z takiego wykupienia wszystkich długów u banków włościańskich i lichwiarzy zyskałyby głównie i przedewszystkiem banki te i lichwiarze! Maż na to kraj zaciągać pożyczkę i narażać się na straty?.. Oprócz tego sama wiadomość iż coś podobnego stać się ma, jużby wywołała postanowienie u lichwiarzy, nieopuszczania ani grosza z pretensji swych i zamiast pomódz ludowi jeszczeby zaszkodziła.

Zresztą gdyby raz rzucono myśl między lud, że kraj, sejm, Wydział krajowy płaci zań długi, to i ci, którzy teraz nie mają długów, gotowi je lekkomyślnie na ten rachunek robić. A w końcu aparat cały do przeprowadzenia byłby bardzo kosztowny i podrożyłby pożyczkę.

Z tych to powodów komisja i Wydział krajowy zaniechały tej myśli. Wydział krajowy wystąpił teraz z innym projektem, zaciągnięcia 5ciomilionowego długu, ażeby dostarczyć Towarzystwom zaliczkowym a głównie kasom powiatowym zaliczkowym funduszów większych na pożyczki dłuższoterminowe dla mniejszych rolników i drobnego przemysłu.

Wydział krajowy oddaje całe przeprowadzenie Wydziałom i Radom powiatowym. Te najlepiej będą wiedziały, którzy włościanie są do wyratowania jeszcze, najlepiej zdołają z wierzycielami ich się ułożyć i najczynniej czuwać mogą, aby wykupieni dobrze gospodarując spłacali przypadające raty pożyczki. Dla Rad i Wydziałów powiatowych otworzy się szerokie pole do rozwinięcia wielkiej czynności dla dobra ludu, dla dźwignięcia jego z upadku, dla ochronienia od ruiny. Zarząd będzie bardzo mało kosztował i nie podroży pożyczki. Jak słyszeliśmy, Wydział krajowy zamierza tylko o jeden procent dla dłużników podnieść procent wyżej od tego procentu, jaki kraj płacić będzie za zaciągniętą pożyczkę, tak że co najwyżej dłużnicy płacić będą 8%.

Jeszcze nieraz przyjdzie nam rozbierać ten projekt Wydziału krajowego, dlatego dziś podajemy tylko wniosek do ustawy dotyczącej. Może i z kraju odezwą się głosy, które ten wniosek z rozmaitych stron rozbierać będą i tem samem przygotują sejm do jego przyjęcia.

Korespondencje „Gaz. Nar“.

Z Tracji, 3. sierpnia.

Przejechawszy niedawno wzdłuż całego zaboru moskiewskiego w Turcji, dyplomatycznie zwanego Bułgarją i Rumelją, jestem w stanie udzielić wiadomości o tej krainie, wydanej na pastwę uszczęśliwiających rządów naszych oprawców. Fundamentalną podstawą tych rządów jak wiadomo jest teroryzm wojskowo policyjny, z nieuniknionym systemem prawa pięści i niewoli indywidualnej, ujetej w system szpiegowski. Z tego com widział teraz, przekonałem się, że Moskale uważają ten cały kraj za swój własny: biją po „mordam“ braci Słowian świeżo oswobodzonych, jak to czynią np. z dawniej oswobodzonymi Rusinami; gwałtem rekrutują do wojska bułgarskiego, które pod dowództwem Moskali rodowitych uczy się cierpliwie znosić łozy, kułakowanie i połajanki „pa matuszkie“; zdzierają podatki, robiąc wedle upodobania dodatki do nich, a w tak zwanych tutaj „bakczyszach“ łapówkach, przeszli o wiele Turków, którzy dzisiaj w przerażonej wyobraźni Bułgara występują w postaci aniołów dobroczynnych w porównaniu do nowych panów. Prócz powyższych dowodów stanu rzeczy faktycznego, Moskale z całą szczerością, bez najmniejszych ogródek, mówią głośno, że Bułgarję uważają za własny, zdobyty kraj, i z niego nigdy nie ustąpią, pomimo postanowień kongresu berlińskiego, obowiązującego tylko głupców lub niedołęgów. Że to wszystko jest prawdą a nie próżną gadaniną, dowodzi iż armii obecnej ani o jednego człowieka nie zmniejszają, ale ubytki w szeregach z bitew i chorób, grasujących dotąd z niesłychaną surowością, zapełniają nieustannie świeżym rekrutem. To zaś co mówią o wycofaniu z Rumunii części swych wojsk, jest oszukaństwem, gdyż części te mają przeznaczenie zajęcia Besarabii rumuńskiej, a nie powrotu do kraju. O fortyfikowaniu nowych pozycyj i niezniszczeniu fortec, przeznaczonych kongresem do zburzenia, przed nami wielu już mówiło. Co jednak najdowodniej utwierdza w tem zapatrywaniu, oto finansowa administracja kraju zabranego: podatkowanie odbywa się na rzecz skarbu moskiewskiego, a zaprowadzona akcyza na wódkę i tytoń, przy sprzedaży używa banderoli moskiewskich, z orłem dwugłowym! — Tak jest, Moskwa raz przekroczywszy Bałkan, już nie wypuści Turcji z zębów, aż jej chyba takowe ktoś powybija, a całą Bułgarję uważa za prawnie należącą się jej zdobycz.

Przy niepohamowanej chęci utrzymania w swych szponach zdobyczy, Moskale jednak nie tają się z obawami, spowodowanemi ich obecną słabością militarną. Wojsko jest tak zdziesiątkowane i zdezorganizowane, tudzież zdemoralizowane, że wszyscy twierdzą, iż najsłabszego nawet natarcia nie zdołałoby wstrzymać. Turcja stała się Kapuą dla carskich zastępów. Niechby na serjo ktoś z malutką nawet siłą zbrojną na regularną 300-tysięczną carską hordę w Turcji uderzył, a rozprószy się to wszystko jak stado wróbli. Tak o tem mówią starzy oficerowie, pierwsi zwykle zabierający obronną pozycję w kukurudzy podczas bitew — są oni za to okropnie poniżani przez sałdatów, — pomimo to wszystko, słowa ich wyrażają najprawdziwszą charakterystykę stanu obecnego wojska carskiego.

Postanowiwszy na dobre rozgospodarzyć się w Turcji jak u siebie w domu, pospieszyła główna kwatera z rozwiązaniem tak zwanych parków obozowych, złożonych z wolnonajemnych furmanek czyli tak zwanych „pogońców.“ Pozwijano oddziały, eszelony, tabory itp., a pozostawiono biura główne entreprenerskie, dla zakończenia rozrachunków z rządem. Skończyły się więc żniwa cudowne zarobków dla pp. Warszawskiego, Polakowa i Mańkowskiego, którzy z grubemi milionami mogą spocząć na laurach. Z Mańkowskim wynosi się chmara polskich urzędników, których ten spekulant nawerbował pomiędzy szlachtą Wołynia, Podola i Ukrainy.

Pierwszy to pono, a nie daj Boże, by miał się kiedykolwiek ponowić wypadek, że polska szlachta poszła polować na moskiewskie ruble. Smutne to, a jeżeli cośby się dało powiedzieć na korzyść ubogich, zmuszonych nędzą ostatnią do służenia dobrowolnego wrogowi podczas wojny, za to z całą surowością trzeba potępić dostatniejszych panków i półpanków, którzy gnani jedynie przez chciwość grosza, zawerbowali się do „pogońców“.. Zaiste p. Mańkowski dobrze się zasłużył Moskalom, wprowadzając szlachtę polską na tak ślizkie drogi. Ale jeżeli ten fakt z krajowcami może nas smucić, zato nie mamy słów do potępienia nikczemników z emigracji, którzy poszli służyć Moskalom Cóż mówić o takim Iwanowskim, który z werbownika do legionu, przeszedł na policjanta moskiewskiego; J. Baranowskim, P. Suchodolskim, Czajkowskim (Adamie, synu Sadyka), którzy oblizują półmiski sztabów moskiewskich! Jest to nowa hańba i krzywda, zadana imieniowi polskiemu, wprawdzie przez brudnych awanturników rewolucyjnych, a nie patrjotów, ale nie mniej przeto bolesna i szkodliwa. Do czego to nas doprowadził utylitaryzm!..

Wniosek do ustawy

opiewa jak następuje:

Ustawa z dnia . . . dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem o zaciągnięciu pożyczki krajowej do wysokości 5,000.000 złr. celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignienia jej z upadku ekonomicznego.

Za zgodą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1. Celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignienia jej z upadku ekonomicznego, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki imieniem kraju do wysokości 5 000.000 złr. nominalnej wartości pod warunkami najmniej uciążliwemi.

§. 2. Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użyty do udzielania powiatom pod ich gwarancją pożyczek:

a) dla zasilania towarzystw zaliczkowych w powiecie istniejących przez lokowanie sum z pożyczki pochodzących;

b) dla udzielania pożyczek kasom pożyczkowym powiatowym, utworzonym wedle statutów zatwierdzonych przez c. k. namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Powiat zaciągający pożyczkę w celu zasilania towarzystwa zaliczkowego, winien poprzód przedłożyć Wydziałowi krajowemu uchwałę Towarzystwa co do maksymalnej wysokości procentów i innych należytości, które pobierać będzie od członków swoich aż do umorzenia tej pożyczki.

§. 3. Wydział krajowy udzieli pożyczkę tylko pod warunkami zabezpieczającemi kraj od wszelkiej możliwej straty. Wydziałowi krajowemu służy jednak prawo odmówienia pożyczki bez podania powodów.

§. 4. Kasom pożyczkowym powiatowym, zasilanym przez fundusz krajowy sumami pochodzącemi z powyższej pożyczki, służyć będzie prawo politycznej egzekucji celem ściągnięcia od dłużników wierzytelności wraz z przynależytościami.

§. 5. Pożyczki udzielane powiatom mają być zwrócone w całości najpóźniej w rok przed umorzeniem pożyczki przez kraj zaciągniętej.

§. 6. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Moim ministrom finansów i spraw wewnętrznych.

Wzór statutu kasy pożyczkowej powiatowej, ułożony przez Wydział krajowy.

Statut kasy pożyczkowej w . . .

§. 1. Fundusz zakładowy kasy pożyczkowej powiatowej stanowi kwota . . . i zasiłek z funduszu krajowego w kwocie . . . od którego kasa opłacać będzie procent półrocznie z dołu po . . . od 100

§. 2. Do kasy pożyczkowej powiatowej będą wpływać wszystkie na podstawie §. 102 i 108 ustawy gminnej nakładane kary pieniężne, oraz grzywny nakładane przez c. k. starostwa i c. k. sądy i nadsełane do kasy Rady powiatowej na rzecz funduszu ubogich poszczególnych gmin, na których rzecz zostały złożone.

O wpływie tych kwot do kasy powiatowej mają być bezwłocznie zawiadomione właściwe gminy.

§. 3. Na podstawie uchwały Rady gminnej, zatwierdzonej przez Radę powiatową a względnie Wydział powiatowy (§. 36. ustawy o repr. pow.) mogą gminy lokować w kasie pożyczkowej powiatowej kapitały gminne lub zakładów gminnych na procent . . . od 100 za kwartalnem wypowiedzeniem. Procent będzie wypłacany kwartalnie z dołu.

§. 4. Celem kasy pożyczkowej jest udzielanie pożyczek pieniężnych mieszkańcom powiatu, którzy w powiecie stale zamieszkują i posiadają grunta lub domy, albo trudnią się przemysłem lub zarobkowaniem, a bez swej winy tak podupadli, że potrzebują czasowej pomocy.

§. 5. Kasa pożyczkowa jest instytucją powiatową i stoi pod bezpośrednim zarządem Wydziału powiatowego i pod nadzorem Rady powiatowej i Wydziału krajowego.

§. 6. Wydział powiatowy reprezentuje kasę pożyczkową powiatową na zewnątrz. Wydział orzeka o udzieleniu pożyczki, o jej wysokości i o ratach, w których wypożyczona suma ma być spłaconą. Orzeczenie Wydziału powiatowego jest stanowczem i niedopuszcza dalszego odwołania się.

§. 7. Wydział powiatowy jest obowiązany składać Radzie powiatowej z końcem każdego roku rachunek roczny i wykazać stan kasy i wszelkie zaległości, czy to w kapitale, czy w procentach.

Po sprawdzeniu tych rachunków i wykazów winna Rada powiatowa przedłożyć je Wydziałowi krajowemu.

§. 8. Pożyczki będą udzielane na kredyt osobisty po zbadaniu i w miarę rzeczywistej potrzeby na czas niedłuższy jak pięcioletni i za opłatą procentu po . . od 100. Procent opłaca się miesięcznie z góry. Kapitał spłaca się w miesięcznych ratach, które postanowił dłużnikowi Wydział powiatowy przy udzieleniu pożyczki. Wolno jednak każdemu dłużnikowi spłacić przed terminem bądź procent bądź kapitał, tak częściowo jak całkowicie.

§. 9. Wydział powiatowy rozstrzyga, czy ze względu na stosunki majątkowe lub osobiste, lub ze względu na wysokość pożyczonej kwoty, pożyczający ma dostarczyć jednego lub kilku ręczycieli, dających dostateczną rękojmię. Uznanie rękojmi za dostateczną lub niedostateczną zależeć będzie wyłącznie od Wydziału powiatowego. Ręczyciel ma się zobowiązać oraz jako płatnik w myśl §. 1357 powszechnej ustawy cywilnej.

§. 10. Jeżeli pożyczający posiada gospodarstwo gruntowe lub dom, jest obowiązany do asekurowania zabudowań w jednem z Towarzystw asekuracyjnych krajowych wedle prawdziwych wartości tych części składowych, któreby mogły uledz zniszczeniu przez pożar, a to aż do czasu zupełnego spłacenia pożyczki.

Gdyby pożyczający temu obowiązkowi zadość nie uczynił, nie otrzyma żadnej pożyczki, a gdyby już po jej zaciągnięciu nie płacił regularnie należytości asekuracyjnych, traci prawo spłacania pożyczki w ratach, a Wydział powiatowy jest obowiązany ściągnąć całą zaległość natychmiast, gdyby w inny sposób nie została zabezpieczoną.

§. 11. Pożyczki będą udzielane na skrypta dłużne, którym służy prawo politycznej egzekucji (§. 4. ustawy z d. ... l. ... d. u. k.)

§. 12. Z czystego zysku kasy pożyczkowej mają być opłacane procenta od lokowanych w kasie kapitałów i pokryte koszta administracji, a pozostała reszta służy do pomnożenia majątku zakładowego kasy.

§. 13. Wydział powiatowy i jego członkowie odpowiadają za wszelką szkodę, funduszowi pożyczkowemu wyrządzoną w myśl obowiązujących ustaw.

§. 14. Od chwili udzielonej pożyczki obowiązany jest Wydział powiatowy czuwać nad bezpieczeństwem wierzytelności, a jeżeli dostrzegł, że udzielona pożyczka może u dłużnika przepaść, w szczególności, gdyby dłużnik zamierzał sprzedać swoją posiadłość lub część tejże, winien Wydział powiatowy dołożyć starania, ażeby dłużnik dług swój dobrowolnie zabezpieczył zastawem. Gdyby dłużnik nie zastosował się w tym względzie do wezwania Wydziału powiatowego, i nie zabezpieczył dłużnej kwoty zastawem, lub jeże-

---

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika P. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

A popełniwszy jedną z największych i najbezczelniejszych zbrodni, chcemy jej nadać pozory pewnej słuszności, rozgłaszamy, że Polacy, żyjący w ciągłej niezgodzie, rządzić się niepotrafią; jakbyśmy, co mamy dziś trzydzieści rządów, za sobą oprócz niezliczonych innych wojen domowych, wojnę trzydziesto-siedmio letnią, a wiele jeszcze innych przed sobą, to sam Bóg raczy wiedzieć, jakbyśmy nie byli najwyższym przykładem wewnętrznej niezgody. Zarzucamy Polakom, że dla zabezpieczenia własnych granic przed ich burzliwością musieliśmy się podziałem ich krajn zabezpieczyć, a przecież od czterystu lat nie było wojny między państwem niemieckiem i państwem polskiem, rzecz prawie bezprzykładna w dziejach narodów. Uwierzysz mi pan, bo znasz Niemców tak północnych jak południowych, bo żyłeś długie lata między nami, i zająłeś miejsce między naszymi pracownikami ducha, że poczucie krzywdy wyrządzonej Polsce, tkwi zawsze żywo w duszy wielkiej masy narodu niemieckiego, a że się manifestować nie może, to z przyczyny, że siłą i podstępem przeszkadzają ci, którzy i dla własnego ludu sumienia nie mają. Sympatja Niemców dla Polski okazywała się z całą otwartością, na jaką ówczesne rządy despotyczne zezwalały, w roku 1831, a jeszcze raz w r. 1848. Ludy świeżo do używania wolności powołane, tak polski jak niemiecki, nie umiały korzystać z chwili. Rząd pruski z właściwą sobie zręcznością podchwycił błędy polityczne niektórych przywódzców polskich, roznlecił nieznaną dotąd nienawiść w części interesowanej, bo w dawnej ziemi polskiej, rozsiadłej ludności niemieckiej, i stając niby w obronie interesów niemieckich zdobył pierwszy okop, z którego powoli mógł zdobywać utracone swoje stanowisko. Takto nieroztropna rywalizacja żywiołu niemieckiego i polskiego w księstwie Poznańskiem służyła tylko rządowi pruskiemu ze szkodą wielkich interesów obydwu narodów. Cały ten budynek sztucznej nienawiści jest jednak słaby, i nie wytrzyma próby ogniowej. Monarchizm niemiecki popełnił zbrodnie na Polsce, zadaniem ludu niemieckiego jest zatrzeć tę zbrodnię. Wiesz pan, że wyraz lud niemiecki jest dziś jeszcze bez znaczenia, bo nic wyraża żadnej potęgi. Jednak musimy się starać, robić co jest w możności naszej. Jak pan uważasz? czy legion niemiecki, z chorągwią i barwami niemieckiemi, wkraczający do Polski, w celu walki przeciw Moskalom, byłby dobrze przyjętym przez rząd i naród polski?

— Jestem prawie pewny, że rząd narodowy byłby uderzonym równie jak ja jestem, całą doniosłością podobnej manifestacji, i przyjąłby z radością takiego sprzymierzeńca; naród zaś, widząc pomoc ze strony, z której się jej najmniej spodziewa, powitałby serdecznie niosących takową, i zapomniałby rychło dawne krzywdy, bo narody przeciwnie jak króle, prędko zapominają złe, a pamiętają wiecznie dobre.

— Spodziewałem się takiej odpowiedzi ze strony pana, chociaż nie wiem, czy pan nie przeceniasz usposobienia ziomków swoich co do sojuszu z nami.

— Mamy wspólny interes; Polska potrzebuje pomocy, i żadnej odrzucać nie powinna, a dzisiejszy sojusz z Niemcami, i wciągnienie chorągwi niemieckiej do walki z Moskalami, może stać się faktem wielkiej doniosłości, jeżeli nie na teraz, to niezawodnie na przyszłość; — demokracja niemiecka zaś potrzebuje szlachetnego czynu, któryby ją podniósł w oczach własnego narodu i zjednał jej szacunek ludów innych, nie lubiących bardzo Niemców, bo widzieli w nich dotychczas tylko narzędzie niesumiennej polityki. Przyszedłem do Herzena, aby pana poznać osobiście, a w myśli, czy by się niedał podobny sojusz zawrzeć. Między Polakami jesteś pan najstosowniejszą osobą do rozpoczęcia potrzebnych rokowań, bo znasz nas Niemców i jesteś nam znanym. Po znawszy pana na wieczorze, domyślałem się twojej odpowiedzi. A teraz idzie o to, co my wam ofiarować możemy. Niestety! na początek bardzo mało, na przyszłość bardzo wiele, może więcej niż Francja, którą się łudzicie, z pewnością więcej, jak się spodziewacie. Trzebaby na początek utworzyć oddział niemiecki, składający się co najmniej z tysiąca ludzi wyborowych, wyćwiczonych i zaopatrzonych we wszystko, nawet w nieco artylerji. Mniejszą jaką bandą wejść do Polski byłoby nieodpowiedniem wielkości naszego narodu, Wam by korzyści nie przyniosło, a nas by naraziło na pośmiewisko. Ale do utworzenia takiego zastępu trzeba pieniędzy, a my ich nie mamy. Gdybyśmy wezwali dziś do składek w Niemczech, mało ktoby nam uwierzył; rząd pruski usiłowania nasze pokrzyżowałby w samym zarodzie, choćby tylko puszczając zręcznie pogłoskę, że zbieramy pod pokrywką legionów dla Polski, pieniądze na nasze socjalistyczne cele. Ale jak tylko wieść gruchnie, że legion niemiecki ze sztandarem niemieckim stanął na ziemi polskiej i spotkał się z Moskalami, którzy między wszystkiemi narodami są może jedynym szczerze przez Niemców nielubianym; a ta wieść roznoszona i ubarwiona przez naszych sprzymierzeńców po wszystkich zakątkach Niemiec, rozbudzi ciekawość i zajęcie a z czasem i zapał. Zapał niemiecki, chociaż nie prędko chwyta, jest trwalszy, niż słomiany płomień francuski. Składki się posypią, a może większe się fundusze zbiorą, jak Wasz rząd narodowy z ubogiej Polski wyciągnąć jest w stanie.*). Przewiduję uwagę pana, że rządy niemieckie nie dopuszczą, aby składki przybrały większe rozmiary; na to odpowiem, że rządom mniejszych państw cała ta rzecz będzie bardzo obojętną, przeszkody więc tylko mogą pochodzić od rządu pruskiego. Ale jak wiadomo, najpożądańszem jest to, co jest tajemniczem i zakazanem. Nie będziemy się więc bardzo smucić, jeżeli rząd pruski będzie zakazywał składki.

— Najtrudniejszy jest początek, to jest wprowadzenie pierwszego hufca niewielkiego do Polski. My, jak już panu mówiłem, funduszów odpowiednich nie mamy. Jest tutaj pod zarządem profesora Kinkel suma dwóch tysięcy funtów szterlingów, którą byśmy mogli otrzymać, może by się drugie tyle dało po cichu uzbierać, bo każde przedwczesne głoszenie naraziłoby całą rzecz na niepowodzenie, i to mię właśnie o los pański niepokoi, że o wyprawie Polaków na brzegi Litwy już w kilku miejscach słyszałem od ludzi wcale wam nieprzyjających, tak że trudno przypuścić, aby poselstwo moskiewskie nic nie wiedziało. Niemożemy, w najlepszym razie liczyć na więcej jak na trzy do czterech tysięcy funtów. To jest ledwie dziesiąta część sumy, jakiej potrzeba do postawienia jednego tysiąca żołnierzy i wyrzucenia go na brzegi polskie, bo podług mego rachunku potrzeba by około czterdzieści tysięcy funtów szterlingów. Organizacja późniejsza oddziałów niewielkich, które by suchą granicą wkraczały od strony Prus wschodnich i zachodnich, Szląska a nawet Galicji, nie pociągała by stósunkowo tak wielkich kosztów. Możemy teraz jeszcze liczyć na jakąś pomoc księcia Brunszwiku, mieszkającego w Paryżu. Jest to stary maniak, bogaty i nienawidzący nietylko Prus ale i wszystkich przyjaciół tego rządu. Kiedy w roku 1830 rozruchy w jego księstwie pozbawiły go tronu, i Prusy swoim wpływem przeprowadziły następstwo jego brata, poprzysiągł zemstę wieczną Prusom, i powziął szaloną myśl, wtargnięcia do swego kraju siłą zbrojną. Nakupił wszystko, co do organizacji sześciotysięcznego korpusu potrzeba ale naturalnie planu swego wykonać niemógł, ale myśl go nieopuściła, bo cały ten mały arsenał utrzymuje do dziś dnia w porządku. Prawda, że trzydzieści lat zrobiło z tego arsenału stare rupiecie, bo broń skałkowa, armaty staroświeckie, a mundury, chociaż jak słyszałem, jeszcze się kupy trzymają, byłyby z ich staroświeckim krojem teraz tak śmieszne, żeby ich żaden żołnierz na siebie wziąść niechciał. Z tego arsenału nam bez trudności na początek część jakąś udzieli, a z czasem cały odda, zawsze się tam da jeszcze wiele wybrać, może też i cokolwiek pieniędzy da. Napiszę zaraz dziś do jednego z moich przyjaciół w Paryżu, który ma pewny wpływ na księcia, o ile na takiego dziwaka wpływać można. To jest wszystko, czem w obecnej chwili dysponować możemy.

— A ludzie?

— Ah! ludzie, żeby nam o wszystko było tak łatwo, jak o ludzi. Wszak nas chwała Bogu wszędzie pełno. Podejmuję się zebrać za kilka dni w samym Londynie pięćset, a w całej Anglii komplet tysiąca ochotników. I to nie rekrutów albo ułomków, tylko ludzi zdrowych, rosłych i silnych, a co ważniejsza, samych takich, co już służyli w wojsku. I oficerów wykształconych znajdziemy nad potrzebę. Teraz proszę cię, pułkowniku, powiedz szczerze, jak znajdujesz mój projekt?

— Wydaje on mi się dobrym, rozumnym i praktycznym. Jedyną przeszkodą do jego urzeczywistnienia jest brak pieniędzy, a o ten brak rozbijają się pomysły najwięcej jenialne. O ile dotychczas o stanie finansów powstańczych dowiedzieć się mogłem, o dostarczeniu potrzebnej sumy ani myśleć można.

— Słyszałem, że pan masz wzięcie u hrabiego Branickiego, który ma posiadać fortunę królewską, i takowej jako dobry Polak w tak krytycznem położeniu kraju oszczędzać nie będzie.

— Mylnie pan jesteś informowanym, że ja mam jakie wzięcie u hr. Branickiego. Będącemu jeszcze w młodym wieku okazywał mi wprawdzie pewną przychylność, ułatwił mi pobyt we Francji a później wyjazd do Turcji. Winienem mu 4500 franków, których mu dotychczas oddać nie byłem w stanie. Nieudolność moja w obcowaniu z hrabią była zapewnie przyczyną, że stałem mu się zupełnie obojętnym. Od lat dziesięciu tylko raz z nim mówiłem. Jest to prawdziwa klęska dla sprawy naszej, że hr. Branicki otoczony jest pewną kliką spekulantów, którzy przeszkadzają wszelkiemi sposobami, aby nie wystąpił czynnie, coby mogło zachwiać ich kredytem i zakwestjonować ich eksploatację. Jest to tem większą szkodą, że hr. B... przyniósł by sprawie naszej oprócz głośnego nazwiska i wielkiej fortuny, prawość charakteru, bystrość polityczną i znakomite wykształcenie wojskowe. Niemam ja najmniejszej nadziei przebić tę ciżbę sprytnych dworaków, która go strzeże, nawet listownie niechciałbym się udawać do niego, bo najprzód musi być obecnie zarzuconym projektami, spekulacjami na jego kieszeń, a potem słyszałem, że nie wszystkie listy bywają mu doręczane, a niechciałbym aby projekt pański dostał się w ręce niedyskretne. Lecz dla zaspokojenia sumienia własnego napiszę do Paryża do jednego znajomego rodaka, który rzeczywiście posiada zaufanie hrabiego, jeżeli ten nic poradzi, to ja już innego środka nie widzę. (C. d. n.).

---

*) Miałem wkrótce dowód, że słowa p. Markx oparte były na dobrze rozważonym rachunku. — Będąc w Malmoe, pisałem do mego wydawcy, pana Campé, księgarza w Hamburgu, i do dwóch jeszcze znajomych, z czasu, gdy przed kilkunastu laty mieszkałem w tem mieście. Przypominałem tym panom, że przed laty oświadczali się zawsze ze swemi sympatjami dla Polski, a że teraz nadszedł czas dać dowód tych sympatyj. Nie godzi się, pisałem, że Niemcy, którzy tyle dopomagali do naszego ujarzmienia, nic nie robią dla naszego uwolnienia, gdy tymczasem małe i stosunkowo ubogie narody skandynawskie dają nam dowody swej życzliwości W dziesięć dni później nadeszła pierwsza składka w sumie trzech tysięcy i siedmiu set talarów, nieco później tysiąc i czterysta talarów. Razem więc koło dwudziestu tysięcy franków. To zebrał jeden tylko Hamburg w paru tygodniach, bez manifestacji, bez ogłoszeń publicznych, tylko w cichości i w nielicznem kółku znajomych. Tymczasem wielka i bogata Francja mimo huku, stuku i krzyku, przez cały rok zebrała ledwie parę kroć stotysięcy franków na powstanie polskie.

by nie zapłacił w oznaczonym terminie czy to procentu, czy kapitału, lub tegoż raty, Wydział powiatowy ma prawo i obowiązek zażądać od niego natychmiastowego zapłacenia całego niespłaconego jeszcze kapitału, a gdyby dłużnik nie uczynił zadość temu wezwaniu, ściągnąć całą należytość w drodze politycznej egzekucji.

§. 15. Orzeczeniu wydziału powiatowego, że zachodzi obawa, iż dług przepaść może, dłużnik przyjęciem pożyczki poddaje się bezwarunkowo, uznaje je jako obowiązujące i zrzeka się wszelkich przeciw temu możliwych zarzutów.

§. 16. Instytut kasy pożyczkowej powiatowej może być zwinięty tylko za uchwałą Rady powiatowej zatwierdzoną przez Wydział krajowy. W razie zwinięcia wszelkie zasoby kasy z wyjątkiem kapitałów lokowanych i funduszu ubogich, wracają z całkowitym swoim przyrostem do kasy Rady powiatowej.

§. 17. Wydział krajowy może ściągnąć udzielony kasie pożyczkowej zasiłek za .... miesięcznem wypowiedzeniem.

§. 18. Statuta niniejsze mogą być zmienione tylko za przyzwoleniem Wydziału krajowego i c. k. namiestnictwa.

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Z głównej kwatery 18 dywizji, t. j. z Mostaru d. 6. sierpnia podaje *N. fr. Presse* następujący telegram prywatny: Po forsownej jeździe przez Ljubuski, Siroki-Brieg i Sretanie dopędziłem w nocy dywizję. Od końca lipca zajmowała ona stanowisko wzdłuż granicy. Skoncentrowano ją z nadzwyczajną szybkością i przy należytem zachowaniu tajemnicy w Vergoracz i 1. bm. przekroczyła granicę. Przy tej sposobności wojsko miało do walczenia z utrudzającemi marszami, terenem bardzo trudnym, nieznośnemi upałami i brakiem wody. In[illegible] jenerała Jowanowicza [illegible] oko[illegible] rozpocząć po[illegible] zmusiły dywizję do zabawienia przez jeden dzień w Lubuskach gdzie dywizja stanęła d. 2. b. m.

Wystosowano bowiem do Mostaru pismo, wzywające do pomieszczenia wojsk, i oczekiwano odpowiedzi. Tymczasem wybuchły w Mostarze rozruchy groźne, wywołane agitacjami Turków, onego czasu z Niksiczu tutaj przybyłych. Kilku urzędników, chcących się poddać okkupacji, pa[illegible] ich, jako to: mufti, kadi, mustesarif i kajmakam. Cesarski konsul jeneralny (austr.) umknął do Metkovich. Z powodu tych wypadków jen. Jowanowicz nakazał d. 3. bm. marsz i [illegible] dywizji, posuwając się tegoż dnia do Czerny. Dnia 4. bm. brygada przednia (pułkownika Klimburga) z 7 bataljonem strzelców na czele (podpułk. Kloss) natknęła na oddział 500—600 powstańców zbrojnych, którzy obsadzili byli przesmyk koło Citluku i strzelców przyjęli strzałami. Batalion strzelecki, poparty przez pułk Belgów (rezerwowy pułk tego nazwiska) [illegible] się do [illegible] gór[illegible] powstańców z pozycji. Nie zatrzymali się oni więcej. Batalion utracił tylko 4 ludzi i przy tej sposobności zgo[illegible] stała [illegible] do Mostaru, [illegible]. W południe brygada [illegible] wzgórza [illegible] jenerała Teodorowicza (1 batalion strzelców i pułk Jelačić nr. 69) otrzymała rozkaz [illegible] wieczora, [illegible] wzgórza [illegible] Schlu[illegible] cesarskiego pułku [illegible] wjazd [illegible] dywizji [illegible] postanowień [illegible] pomocy [illegible]. Ludność [illegible] ich wy[illegible] monumen[illegible] defi[illegible].

Na końcu defilady zagrano hymn ludowy. Wojska nasze mimo wielkich uciążliwości przebytych, wyglądają doskonale. Maszerują swobodnie i żywnie. Stan zdrowia nie pozostawia nic do życzenia. Zaopatrzenie wojska mimo nadzwyczajnych trudności, jest zadowalniające. Jen. Jowanowicz [illegible] do tego, [illegible].

Jak donosi *Wiener Abp.*, zamianował jen. Jowanowicz nowego kadiego (sędziego) w Mostarze i medżilis (radę gminną).

Od korpusu jen. Filipowicza nadeszły do niego dwa telegramy. Odnoszą się one do dalszych operacyj pod Maglajem. Jestto miasteczko, leżące na prawym brzegu Bosny u spływu [illegible] w rzece [illegible] większej [illegible] żadnych [illegible] pomiędzy [illegible] kraju, [illegible] kościo[illegible] zamek [illegible].

Trudno pojąć, dlaczego kapitan Milankowicz [illegible] zjechać [illegible] zamku [illegible] 200 [illegible] słychać [illegible].

Oprócz tych strat wojska okupacyjne w skutek modłów marszowych mają znaczne stra-ty. W drodze do Derwentu z jednego bataljonu pułku Hartung 30 ludzi miało zginąć na porażenie od słońca. Dzienniki wiedeńskie domagają się ogłoszenia spisów imiennych. Z Banialuki donoszą, że wojsko (z oddziału ks. Salwatora) obozuje pod miastem. Dywizjoner mieszka w dworcu kolejowym, arcyksiążę u wicekonsula, wielu oficerów zaś w wagonach. Ludność okazuje się bardzo przyjaźną i korzysta, aby zdzierać żołnierzy na wiktuałach. Za jedno cygaro Virginia trzeba płacić 15 ct. Nie obchodzi się jednak bez starć. Kupiec pewien w awanturze ze strzelcem ubił tegoż z pistoletu. Zbrodniarza mają powiesić. Metoda ta — powiada korespondent gradeckiej *Tagespost* — jest jedynie sposobną, by tu zrobić porządek. Dnia 1. lipca w Kossarowaczu 22 kilometry od Berbiru ujęto niejakiego Teodorowicza, będącego szefem oddziału powstańczego. Zdradził go pewien redyf; redyfów rozzbrajają płacąc im za broń po 1—5 złr.

Listy z Podola.

List III.

Chcesz wiedzieć, bracie, jak szlachta przy tak nizkim poziomie wykształcenia technicznego gospodaruje?

W kilku słowach mogę zaspokoić twą ciekawość: większa część folwarków wypuszczona jest żydom w dzierżawę, a na innych gospodaruje sama jak umie.

To też tutaj spotkasz jeszcze gospodarstwa trzy polowe, ma się rozumieć na obszarach dworskich, jak za czasów naszych ojców. Nie myśl mój Stanisławie, żebym rzucał paszkwil na inteligencję wiejską, z nienawiści lub wyrachowania. Jako dowód cytuję takie folwarki, które sam zwiedziłem i które nie inaczej są zagospodarowane. Do tych należy R.

Czy dasz temu wiarę, mój Stanisławie, że dzisiaj znajdziesz folwarki po 1600 i więcej morgów liczące, których łany są tak odległe, że latem furmanki obracają trzy, a zimą tylko dwa razy! A jednak takich folwarków jest bardzo dużo, daleko więcej aniżeli folwarków ro-parcelowanycd. Dodaj do tego, że drogi zastępowane są częstokroć ścieżkami górskiemi, o spadkach niezmiernych, a będziesz miał dość dokładne wyobrażenie o istocie tutejszego gospodarstwa.

We wsi M. nad Seretem, jest jeden łan 200 morgów liczący w jednym kompleksie, który przez 18 lat tj. od dnia wykorczowania lasu, nie widział wcale nawozu, bo go tam zawieźć nie można z przyczyny braku drogi. To też zbiory nawet w tym roku, gdzie urodzaj był piękny, na tym łanie są więcej niż mizerne. Dla czego nie założono folwarku na nim, tembardziej, że dość obfity potok ów łan przerzyna? Nie wiem. Inni jednak obywatele zapytywani dla czego nie zakładają folwarków na odległych łanach, odpowiadają steorotypywo prawie, że nie mają ludzi do obsadzenia, Inni wymawiali się brakiem wody.

Rzeczywiście na płaskowzgórzu podolskiem rzadko można zobaczyć jakiś potok, lub choćby mikroskopijnych rozmiarów jeziorko. Wodę zaskórną jednak można wszędzie znaleść w głębokości mniej więcej 50 metrów, jak istniejące studnie o tem przekonywują.

W tej samej wsi jest inny łan 100 morgów liczący nad samym Seretem, odległy na 3 kilometry od dworu, do którego prowadzi prawdziwa górska drożyna. Uderzony oryginalnością pomysłu niezwykłego, aby taki obszerny łan związać z folwarkiem za pomocą ścieżki, pytałem się do kogo należy, jakim sposobem zwożą snopy z pola. Odpowiedziano mi, że do tej pracy używają wyłącznie wołów, a przy mijaniu się, furmanka próżna zatrzymuje się w miejscach szerszych, wyprzęga woły, a wóz stacza się cokolwiek na ubocze! I takie rzeczy praktykują się przy końcu XIX. wieku w środku Europy! A nie zapomnij bracie, że ulepszenie drogi nie kosztowałoby więcej jak 30 złr., tak żeby dwie fury mogły się mijać.

To co się powiedziało o wsi M., da się powiedzieć o bardzo wielu majętnościach, jeżeli nie w ogóle o całem Podolu z małymi tu i ówdzie wyjątkami. Rzekłbyś, że Podolan opanowała jakaś bojaźń do parcelowania gruntów i wstręt do zakładania folwarków.

Jeżeli chcesz uszanować suknie i obuwie, nie radzę ci zaglądać do obór i stajni,—takie tam panuje niechlujstwo. Zresztą co tam byś zobaczył? Bydło zwykłe i konie jak najzwyklejszej rasy.

Żebyś miał wyobrażenie o obojętności dziwnej tutejszej szlachty, to powiem ci, że nie wszyscy posiadają mapy swych obszarów, a bardzo mało jest takich, którzy znają granice swych posiadłości. Są tacy, którzy mają łany nieporyzowane. Panowie geometrowie, którzy z ramienia rządu objeżdżają gminy, opowiadają dziwne rzeczy o ich obojętności. U niektórych poznikały łany 40 morgowe od lat kilkunastu, albo i więcej, a pomimo tego pp. właściciele opłacali i opłacają rok rocznie za nie podatki. Inni, że stoicyzmem godnym lepszej sprawy, przyglądają się najspokojniej, jak bystre rzeki Podola obrywają rokrocznie po kawałku pola i nietylko najmniejszych nie podejmują robót dla wzmocnienia brzegów, i uchronienia ich od dalszych uszkodzeń, ale nawet nie zawiadamiają odpowiednich urzędów o szkodach, nie żądają odpisania podatków, chociaż woda o całe dziesiątki morgów pozmniejszała ich łany.

Ci panowie powiadają, że wezwany urzędownie p. właściciel obszaru dworskiego, podczas objazdu gmin, w celu oświadczenia, czy nie zaszły jakie zmiany od ostatniego pomiaru katastralnego, tj. od 20 lat czasu, odpowiada prawie zawsze, że żadnych niema, chociaż w wezwaniu urzędowem wyraźnie jest powiedziano, że tylko zmiany obecnie zadeklarowane, uwzględniane zostaną przez reambulację na gruncie. Innni gniewali się, że im jakiś geometra przerywa spokój, inni nakoniec tłumaczyli się brakiem czasu! A jednak jakaż to ważna jest rzecz owa reambulacja dla właścicieli. Iluż z nich opłaca podatki za grunta, które już od dawna stały się własnością chłopską! Jeżeli dziś nie będą się starać o przeprowadzenie tych zmian jakie zaszły w granicach ich posiadłości, będą opłacać podatki przez lat jeszcze 10, tj. do drugiej reambulacji.

Ciż panowie zaręczali mi, że nie było przykładu, aby kupujący majątek wezwał mierniczego dla wskazania mu granic posiadłości jego.

Twój na zawsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. sierpnia.

* Stowarzyszenie lwowskich rękodzielników „Gwiazda“ urządza w niedzielę d. 11. b. m. wycieczkę do lasku, zwanego „Na Pasiekach“, za rogatką Łyczakowską, na prawo. W lasku odbędą się tańce i rozliczne zabawy towarzyskie przy dźwiękach muzyki wojskowej. O godzinie 6ej puszczone będą dwa balony, o godz. 7ej odbędą się wyścigi chłopców o premię. Wieczorem miejsce zabawy oświetlone będzie lampionami i ogniami bengalskiemi.

* Z powodu Św. Jańskiego jarmarku, odbywającego się w bieżącym miesiącu w Peszcie, i w tymże czasie przypadającej uroczystości narodowej św. Stefana, będą wydawane na stacjach kolei I. węgiersko-galicyjskiej i Dniestrzańskiej, a mianowicie w Przemyślu, Samborze, Drohobyczu, Stryju, Ustrzykach, Lisku i Zagórzu bilety 2ej i 3ej klasy do Pesztu, po nader zniżonych cenach.

Bilety te służą zarazem do powrotu każdym pociągiem w przeciągu dni ośmiu.

Wydawanie tych biletów ograniczonem jest tylko na czas od d. 10. włącznie do 23. sierpnia b. r.

— **W Truskawcu** zmarł nagle przed kilku dniami znany powszechnie we Lwowie z zacnego charakteru naczelnik ekonomatu, Kienzler.

— **Stryj.** Do egzaminu dojrzałości w c. k. wyższej szkole realnej stryjskiej zgłosiło się 14 abiturjentów i 2 eksternistów. a) zaszczytnie złożyli egzamin i otrzymali chlubne świadectwo dojrzałości: Sedlaczek Edward, Eberle Jan. b) złożyli egzamin i otrzymali świadectwo dojrzałości: Bętkowski Włodzimierz, Błoński Biberstein Emil, Chłopecki Józef, Koenig Karol, Prohorodecki Zygmunt, Podhorodecki Włodzimierz, Salwer Majer, Zawadzki Jan. c) dwóch abiturjentów otrzymało pozwolenie składania po 6 tygodniach egzaminu poprawczego, a to: jeden z matematyki, drugi z języka polskiego, 1 abiturjent składać może ponowny egzamin za pół roku, 1 abiturjent i 1 eksternista dopiero po upływie roku, 1 eksternista został reprobowany na czas nieograniczony. Z tych udają się: do akademii sztuk pięknych 2, do szkoły górniczej 2, na wydział inżynierji 4, do szkoły kadetów 3, na wydział technologii 2, zawodowi nauczycielskiemu poświęci się 1.

— **Tarnów.** (Przypomnienie obowiązku zarządowi kolei.) Jadąc przed paru dniami koleją Tarnowsko-leluchowską zdumiony byłem zapędami germańskiemi dyrekcji. Czyż można uwierzyć, że w kraju na wskróś polskim, używającym w szkołach i urzędach polskiego języka, na linii drogi żelaznej, którą w celu poratowania zdrowia tyle współziomków zakordonowych, nieumiejących ani słowa po niemiecku, jeździ, istnieją napisy czysto niemieckie, np. Alt Sandec, Nen-Sandec.

Wprawdzie kolej ta budowaną jest w celach wojskowych, ale jak długo na niej oprócz dział i wojska i publiczność cywilną wożą, sowicie cenę jazdy wraz z dodatkiem ażia płacącą, to mamy prawo od zarządu wymagać, by na każdej stacji nazwę jej odczytać mogła. Tymczasem inaczej się dzieje na linii tej kolei. Oto dwóch kongresowiaków jadących w celu poratowania zdrowia do Szczawnicy, miało wysiąść na stacji w Starym Sączu. Przyjechawszy stację niedosłyszeli wołania konduktora, a przeczytawszy owe „Alt Sandec“ na napisie myśleli, że Stary Sącz później dopiero będzie, i omało co, że się na nich przysłowie nie-sprawdziło „Ślusarz zawinił a Kowala powiesili“. Bo bóż by im pomogły wszelkie reklamacje, gdyby za późno pomyłkę spostrzeżono i ich kilkanaście godzin na stacji „Rytro“ umieszczono do następującego pociągu.

Umieszczenie polskich napisów obok niemieckich przynajmniej, jest koniecznością i obowiązkiem zarządu kolei, któremu ten obowiązek niniejszem przypominamy.

— **Wiedeń.** Wieść, że cesarzowa Eugenia zamierza osiedlić się w Austrji, ustala się coraz bardziej. Mówią nawet, że wdowa po Napoleonie III układa się o kupno jednego z wielkich majątków.

— **Warszawa.** *Echo* dowiaduje się, że znany artysta-kompozytor, p. Zygmunt Noskowski, otrzymał od warszawskiego instytutu muzycznego pochlebne wezwanie do objęcia posady profesorskiej w tymże instytucie. Na teraz jednak p. Noskowski wyrzekł się przyjęcia ofiarowanego sobie stanowiska.

— **W liczbie kandydatów** na tron bułgarski, wymienia *Busskij Mir* i Pawła Pawłowicza Demidowa, księcia San Donato. Książę San Donato jest byłym prezydentem (głową) Kijowa. Oryginalna ta kandydatura została wymyśloną w salonach paryzkich przez księżnę Elżbietę Trubecką.

— **Wiktor Hugo** zapadł mocno na zdrowiu i przeniósł się do Guernesej.

— **O nowej wielkiej kradzieży** donosi „Petersburgski Herold“, dokonanej na drodze żelaznej Smoleńskiej, która wprawdzie przytrafiła się jeszcze przed dwoma miesiącami, ale dopiero teraz gdy śledztwo nic nie wykryło, doszła do wiadomości publicznej. Znany dostawca do armii Malkiel, wysłał w końcu maja r. b. 25 pak z bielizną żołnierską, wartości 3500 rs., z Moskwy do intendentury do Dynaburga Pociąg doszedł do Wiazmy i tu przekonano się, że brak 10 pak, które oceniono na 1500 rs. Ponieważ paki te były dość znacznych rozmiarów i wagi, sądzono przeto, że złodziei łatwo wyśledzić będzie można, z uwagi, że do zabrania tych pak potrzebowali od 5 do 10 wozów. Jednakże nic nie odkryto i dotąd nie wiadomo, czy płótno skradziono w drodze, czy też w Moskwie w czasie ładowania pak na kolei zostało ono „zapomniane“. W Wiazmie spostrzeżono tylko, że na jednym z wagonów plomba była zerwana.

— **Podpułkownik Zubowicz,** który się wsławił swą podróżą konną z Wiednia do Paryża, przybył obecnie do Londynu i zamierza przepłynąć konno Pas-de-Calais, za pomocą osobnego aparatu, który okazał się bardzo odpowiednim dla takiego rodzaju doświadczeń na Dunaju.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Chemnitz (w Saksonii) 7. sierpnia. Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy deszcz codziennie; z wielu stron dochodzą skargi na szkody w życie; w ogólności jednak dotychczasowa niepogoda nieznaczne zrządziła szkody.

Dowóz świeżego żyta na dzisiejszy targ bardzo znaczny; kilka partji sprzedano o 10 mark taniej od cen zeszłotygodniowych.

Pszenicę można było zbyć tylko w najlepszym gatunku; zakupiono niewielką ilość po zniżonych cenach.

Owies i kukurudza poszukiwane. Jęczmień bez obrotu.

Pszenica, biała	mark.	210—225	pr. 1000 kilo netto.
„ żółta	„	200—220	
Żyto nowe, krajowe	„	154—147	
„ zagraniczne	„	130—135	
Jęczmień, browarny	„	160—170	
„ na paszę	„	130—140	
Owies	„	140—150	
Kukurudza	„	145-150	
Groch	„	157—160	

Mąka pszenna Nr. 00 mark. 33.00. Nr. 0 mark. 31.00 pr. 100 kilo netto bez worków.
„ żytnia Nr. 0 mark. 22.00. Nr. 1 mark. 21.00 pr. 100 kilo netto bez worków.

Berthold Sachs.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Upraszam szanowną redakcję o umieszczenie w piśmie swojem następującego zaproszenia:

Gdy W. Ludwik Skrzyński oświadczył się z gotowością zrobienia nam sprawozdania ze swoich czynności poselskich, przeto proszę pana Skrzyńskiego i moich kolegów wyborców z większych własności z okręgu wyborczego Przemyślany, Brzeżany, Podhajce, by raczyli zjechać dnia 18. bm. o godzinie 5. do Brzeżan, do sali Rady powiatowej.

Juljusz Kozicki.

(Pan Kozicki rozsyłał wspominaną przez *Gazetę Narodową* kilkakrotnie deklarację, zawierającą wotum nieufności dla pana L. Skrzyńskiego, wzywając do jej podpisywania. Usiłował więc wywołać potępienie pana L. Skrzyńskiego bez jego wysłuchania nad jego sprawozdaniem dyskusji, i bez głosowania nad postawionemi wnioskami. Takie usiłowanie się nie powiodło. Więc teraz ten pan Kozicki sam jeden wzywa p. Skrzyńskiego i wszystkich wyborców, aby na dzień 18. sierpnia zjechali się do Brzeżan Czy pan Kozicki porozumiał się z wyborcami, iż takie zaproszenie wystosował i ten termin wyznaczył? Czy porozumiał się z panem Skrzyńskim czy na dniu 18. bm. stanąć może? Podobno nie uczynił ani jednego ani drugiego. Czy to ma być poufne zebranie czy publiczne? Sali w lokalnościach Rady powiatowej brzeżańskiej niema. Są tylko dwa pokoje. Na publiczne zgromadzenie innej lokalności potrzeba. A wątpimy ażeby pan Skrzyński zechciał przystać na poufne zebranie. I odpowiedniejszem i przyzwoitszem byłoby ażeby zaproszenie nie wychodziło od tego, który usiłował wywołać zaoczne potępienie pana Skrzyńskiego, lez od grona osób, które nie objawiły z góry zamiaru potępienia go; p. r.).

Przy ściślejszym wyborze w Frankfurcie nad Menem został wybrany demokrata socjalny S o n n e m a n, otrzymawszy 12.491 głosów. Także w samym Berlinie jest pewny wybór socjalisty, albowiem partja katolicka postanowiła wstrzymać się od głosowania.

Układy delegata papiezkiego Maselli z Bismarkiem w Kissingen toczą się dalej. Słychać, że w Berlinie ma być ustanowiona nuncjatura papiezka.

Dzisiejszy telegram z Raguzy stwierdza przypuszczenie nasze onegdajsze, iż powstańcy mostarscy rzucili się na boki i na komunikacje dywizji Jovanowicza. *Tagblatt* donosi, że w każdym okręgu politycznym i sądowym rewolucjoniści potworzyli komitety dobra publicznego. Należą do nich urzędnicy tureccy. Hadżi Loja skazał na śmierć wszystkich begów, którzy się przychylnością odznaczali dla okkupacji austrjackiej. W Serajewie nawet katolicy musieli chwycić za broń. Loja kazał wydalić z Serajewa haremy, zapowiadając prawdopodobieństwo oblężenia miasta. Do Prizrendu, Skadaru i Prystyny wysłał o posiłki, i kilka tysięcy Albańczyków ma już zdążać do Bośnii. Mahometanie hercegowińscy koncentrują się koło Żubczi, a w całym kraju głoszoną jest wojna święta.

Kölnische Ztg. donosi, że Porta przygotowuje memorandum do mocarstw, w którem odsuwa z siebie odpowiedzialność za nieporządki w Bośnii.

Według doniesień wiarogodnych z Wiednia, termin zwołania sejmu galicyjskiego, nie mógł jeszcze być ustanowiony, z powodu nieobecności ks. Auersperga, który zawiaduje teraz ministerstwem spraw wewnętrznych.

Wiedeń 8. sierpnia. Cesarz powrócił dziś z Cieplic do Wiednia. „Wiener Abendpost“ ogłasza następujący telegraficzny raport komendy 13. korpusu armii z obozu pod Maglaj 6. sierpnia: Główna kolumna wyruszyła wczoraj z rana o godz. 8 wśród lejącego deszczu do Maglaj. Kolumny boczne rozpoczęły marsz już o godz. 5 z rana, aby módz przybyć równocześnie. Marsz był bardzo uciążliwy. Żołnierze musieli powyżej kostek brodzić w błocie i wodzie. Na północ od Masewaczu padły strzały karabinowe ze wzgórza po lewej stronie doliny od powstańców, których jednak w lesistym terrenie nie można było schwytać. O godz. 4 i pół stanęła przednia straż pod Maglajem.

Komendant lewego skrzydła przybył tam prędzej, aby okrążyć miejscowość, i kilku strzałami armatniemi spłoszył powstańców, obozujących na lewym brzegu Bosny. Gdy później usiłowali cofać się ku Zepczom, zajęła im tył i boki prawa kolumna pułkownika Kinnarta, i wywiązał się półgodzinny bój, przyczem powstańcom wydarto dwie chorągwie, wiele broni, amunicji i żywności. Wielu ich padło od ognia karabinowego i armatniego. Leżeli na kupie razem. Jeden oddział ich około 20 ludzi został wparty do Bosny, gdzie wszyscy potonęli. Był już późny wieczór i wojsko zmęczone. Ściganie musiano zaniechać dla bezdenności dróg i dlatego, że Filipowicz nie chciał pozwolić, aby sama jazda puszczała się w przesmyk żepczański.

Zachowanie się wojska podczas potyczki było wzorowe. Straty nasze wynoszą: w 7. pułku rezerwowym 1 zabity 3 rannych; w 47. pułku rezerwowym 1 zabity 7 rannych. Znużenie wojska w skutek uciążliwego pochodu, i niepodobieństwo wczesnego nadciągnięcia kolumny prowiantowej w skutek złych dróg, spowodowały komendę korpuśną, przez dzień 6. b. m. dać wojsku wypoczynek. Maglaj z wyjątkiem bardzo małej liczby rodzin chrześciańskich, jest przez ludność opuszczony. Zemsta tedy nad próżnym miastem nie miałaby celu.

Kilku huzarów z piątego szwadronu, którzy się schronili do lasów, zastano nader wycieńczonych. Powróciło ich 25, dlatego doniesiona strata 70 redukuje się na 45. Kilku zabitych huzarów znaleziono strasznie pokaleczonych, dlatego kilku powstańców schwytanych z bronią w ręku, u których znaleziono rzeczy huzarskie, rozstrzelano doraźnie. Gros 7. dywizji do d. 4. bm. w pochodzie owym nie napotkało żadnego oporu.

Według doniesienia z Mostaru od 18. dywizji, jen. Jowanowicz usiłuje porządek zaprowadzić w urzędach. Ulemą (naczelnikiem duchowieństwa) zamianował Omera effendiego, a Gluhicza kadim [sędzią]. Zarządził co potrzeba dla objęcia pozostałego materjału wojennego, tudzież budynków publicznych i rządowych, rozkazał odebrać odtylcówki, pozostające jeszcze w posiadaniu rewolucyjnej cząstki ludu, i stara się o przywrócenie komunikacji, jakoteż połączenia telegraficznego z Dalmacją.

Dnia 7. b. m. odbyło się w Mostarze przedstawienie wszystkich urzędników różnych władz u Ivanowicza. Jawili się również wszyscy znakomici mężowie Mostaru, aby wyrazić radość swoją z usiłowań do przywrócenia porządku prawnego. Miasto przygotowuje telegram z hołdem dla cesarza.

Budapeszt 8. sierpnia. Wiadomy jest dotychczas wynik wyborów w 267 okręgach. Między wybranymi jest 168 liberałów, 46 z ligi oppozycyjnej, 30 ze skrajnej lewicy, 7 narodowców [nie-madiarskich], 8 luźnych. W 8 okręgach nastąpić muszą wybory ściślejsze. Wybrany został minister obrony krajowej Szende, tudzież Gorove, Falk, Prileszky.

Berlin 9. sierpnia. Urzędowy „Reichsanzeiger“ obwieszcza wydany przez następcę tronu, w skutek zlecenia cesarza, a przez hr. Stollberga podpisany reskrypt, zwołujący radę związkową [złożoną z delegatów rządów niemieckich] na 14 b. m.

Konstantynopol 8. sierpnia. Porta dowiedziała się o agitacjach panbułgarskiego komitetu w Filipopolu, który czynnością swoją obejmuje całą Rumelię i dąży do połączenia obu Bułgaryj [właściwej Bułgarji i Rumelii]. Porta zamyśla przeciw temu reklamować, tem bardziej, że zdaniem jej Dondukow-Korsakow wobec tego komitetu z nazbyt życzliwą neutralnością postępuje. [Pol. Corresp.].

Dubrownik 8. sierpnia. Na drodze z Dubrownika do Trzebini pojawiły się drobne bandy powstańców muzułmańskich, którzy komunikację niepokoją. [Pol. Corr.].

Londyn 9. sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Northcote, że rząd ang. spodziewa się z Portą zawrzeć traktat względem wykonania tych reform, które uważa za potrzebne w interesie lepszej administracji. Gotowego tedy programu nie może przedłożyć. Rząd postanowił specyficzne zaprowadzić reformy. „Times“ podają telegram ze Stambułu d. 8. sierpnia: Posłowie zniewolili Portę do cofnięcia memorandum wygotowanego w sprawie greckiej, i do napisania innego w duchu pojednawczym. „Standard“ donosi ze Stambułu, że Moskale zaczęli zajmować Warnę.

Przyjechali dnia 9. sierpnia 1878.

HOTEL EUROPEJSKI: J. hr. Pruszyński z Moskwy. W. Ciemirski z Komarna. F. Zzechariasiewicz z Antonówki. W. Madeyski z Łancuta.

HOTEL LANGA: Br. Komers z Mosta. J. Zwekl z Żółkwi. F. Faltin z Żółkwi. F. Kalach, dr. z Żółkwi. H. Ebel z Berlina. St. Beck z Wiednia. K. Bauer z Wiednia. E. Siureich z Wiednia. M. Fuchsgelb z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: St. Łodyński z Nahorca. J. Maniewski z Czesnik. F. Suchodolski z Tomaszowic. K. Weeber z Banunin. T. Bogucki z Warszawy.

HOTEL ZORŻA: A. Weeber z Tarnowa. W. Machnowski z Łukawicy. J. Zabielski z Łuki. M. Hartfinger z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej, 9. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	238	75	240	75
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	132	—	134	25
Banku hip. galic. po 200 złr.	246	—	250	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86	—	87	—
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	86	—	87	—
Banku hipot. galic. 6 prct.	91	15	92	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91		92	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	83	75	84	75
Pożyczka kraj z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	-	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	38	5	47
„ cesarski	5	43	5	51
Napoleondor	9	24	9	32
Półimperjał rosyjski	9	45	9	56
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	81
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	56	75	57	75
Srebro	100	50	102	—
Kupony w srebrze	100	—	101	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 8. sierpnia 1878.
godzina 2. minut 24 po południu.

Losy kredytowe	162.—	Węgier. kred.	229 8?
Akcje. fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	106.25
Unionsbank	69 25	Kolej Kar. Lud.	238.75
Nordbahn	204.50.	Kolej Połudn.	75 —
Kolej Alföld.	121 50.	Kolej Elżbiety	169 25
Kolej Lw.-czer.	132 50.	Węg. Nordostb.	120.50
Rudolfsbahn	121 50	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 - .	Galic. indemnis.	84 —
Losy z r. 1864	142.—.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	106 —.	Losy tureckie	28 10
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	260.50
Bankverein	109.25	Losy węgier.	84 —
Kolej Albrechta	92.60	Marki niemieckie	57 25
Rosyjski rubel papier.	1.20½.	Renta węg. 6%	89 30
Wied. Comunal.	92.75	Usposobienie: silne.	

Wiedeń d. 9. sierpnia,
godzina 10 minut 42 po południu.

Akcje kredytowe	262.70	Anglo-austrjackie	109.—
Kolei Kar. Lud.	239.75	Kolej Południowa	75.50
Unionsbank	70.—	Napoleonder	9.27½

Usposobienie: silne.

Berlin d. 8. sierpnia.

Russ. Bankn.	211.40	Credit Actien	457.—
Lombarden	132.50	Galizier	104 50
Rumänier	30. —	Oesterr. Banknot.	175.10

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje	Sprzedaje
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 9 sierpnia 1878.

Wiedeń 7 sierpnia.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 proc.	63 60	63 75
" " w srebr. 5 "	65 65	65 80
Pożyczka losowa 1839 całe losy (m. k.)	316 —	318 —
" 1839 ⅕ losu	316 —	318 —
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 —	108 50
" 1860 " 500 " " 5 "	112 25	113 25
" 1860 " 100 " "	121 —	122 —
" 1864 " 100 " "	142 —	142 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	140 50	— —
Renta złota 4 proc.	73 70	73 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 75
Bukowińskie	80 75	81 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	89 70	89 85
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 25	102 50
Węgierska poż. po 100 złr.	84 —	84 50
Turecka pożyczka kol. po 4 f.	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	107 50	103 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	84 —	85 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	261 75	262 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	229 75	230 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank ... 80 złr.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 500 zł.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. włośc. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	822 —	824 —
Unionbank po 100 złr.	71 50	71 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	107 50	108 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	111 25	111 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	123 50	124 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " " m. k.	170 —	171 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2048 —	2052 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	136 —	137 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	239 —	239 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	133 —	134 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	116 —	116 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	50 —	51 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	123 —	124 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	115 —	117 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	261 50	262 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	75 50	76 —
Tramway wied. po 200 złr.	154 —	155 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	93 50	94 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	121 75	122 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	116 —	117 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Żeglug. Tow. austr. po 500 złr.	— —	— —
" wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 —	108 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	94 —	95 —
Gal. Tow. kred ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 —	91 50
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	90 75	91 25
Towarz. kred. miejski 6 proc.	89 50	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	98 90	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 proc. 100 złr.	73 —	73 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 proc. srebr. w. a.	73 50	74 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 50
" em. 1862 5 proc.	91 —	91 50
" em. 1870 5 "	85 50	86 —
" em. 1872 5 "	90 —	91 —
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	103 25	103 75
" " 5 " w. a.	97 —	98 —
" " 5 " srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 25
" II. em. 5 proc.	99 —	99 50
" III. em. 1871 300	98 —	98 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	79 75	80 25

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	83 —	83 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 75	75 25
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1878 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	71 —	71 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	81 50	82 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	76 75	77 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	75 75	76 25
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 proc.	68 25	68 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 50	163 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	31 —	31 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	15 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 —	23 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 45	56 65
Frankfurt 100 mark	56 45	56 65
Hamburg 100 mark	56 45	56 65
Londyn 100 funt. szterl.	115 80	116 15
Paryż 100 franków	46 20	46 30

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 50 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca głównego): o godz. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 12 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 23 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany); o godz. 3. m. 10 popołudniu (pociąg mieszany.)

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.